

Czwarty rok wojny: stabilizacja frontu, pozory negocjacji

Wojciech Konończuk

Ukraina przetrwała czwarty, bodaj najtrudniejszy rok wojny. Siły rosyjskie utrzymywały inicjatywę i postępowały na froncie, jednak ich działania nie przyniosły znaczących rezultatów w wymiarze operacyjnym, zaś w strategicznym – żadnych. Armia ukraińska wciąż utrzymuje spójną obronę i nie dopuszcza do załamania frontu. Nic też nie wskazuje na to, aby w najbliższym roku miało się to zmienić. Zimą 2025/2026 r. Rosja na bezprecedensową skalę atakowała system energetyczny, próbując wywołać kryzys humanitarny w największych ukraińskich miastach i doprowadzając ów system do granicy wytrzymałości.

Wojnie na wyniszczenie towarzyszy powrót, po trzyletniej przerwie, rozmów na temat zakończenia konfliktu – z inicjatywy prezydenta Donalda Trumpa. Rosja liczy, że drogą dyplomatyczną przyspieszy realizację swoich celów politycznych wobec Ukrainy, których nie jest w stanie osiągnąć środkami militarnymi. Wznowienie bezpośrednich rozmów amerykańsko-rosyjskich, w tym spotkanie przywódców na Alasce w sierpniu 2025 r., wzbudziło na Kremlu nadzieje na zwycięstwo, a także wzmocniło legitymizację reżimu Władimira Putina. Dotychczasowe rokowania nie przyniosły efektu z powodu nieustępliwego podejścia Rosji, która traktuje je jako środek do realizacji swoich niezmiennie maksymalistycznych żądań.

Na froncie bez większych zmian

Siły rosyjskie kolejny rok bezskutecznie próbowały doprowadzić do przełamania linii frontu, rozciągającej się na długości 1200 km. Powodzenie uzyskały dwukrotnie – w sierpniu na północ od aglomeracji pokrowskiej i w grudniu we wschodniej części obwodu zaporoskiego. Nie były jednak w stanie przekuć sukcesu taktycznego w operacyjny, a siły ukraińskie stabilizowały obronę na kolejnych rubieżach. Najintensywniejsze walki trwają w Donbasie i w obwodzie zaporoskim oraz graniczącej z nimi części obwodu dnipropropetrowskiego. Agresor zachowuje inicjatywę również w obwodzie charkowskim, gdzie mimo to armia ukraińska osiągnęła znaczący sukces, podważając deklaracje Kremla o zajęciu Kupiańska i odzyskując kontrolę nad większością miasta. Choć działania militarne znajdują się w fazie pozycyjnej, to w trakcie czwartego roku agresor zajął 4,3–4,8 tys. km², czyli ok. 0,7% terytorium Ukrainy.

Największymi sukcesami Rosjan były zdobycie latem 2025 r. i rozbudowanie przyczółków w obwodzie dnipropropetrowskim, czego celem było zabezpieczenie działań w obwodzie donieckim, zajęcie do grudnia większości aglomeracji pokrowskiej, a w styczniu br. Hulajpola i wyparcie obrońców

z północno-wschodniej części obwodu zaporoskiego. Natarcie agresora przyspieszyło też na południe od Zaporozża, od którego dzieli Rosjan 20 km i główna linia ukraińskiej obrony. Wspomnieć należy również o wyparciu w marcu sił ukraińskich z obwodu kurskiego, którego część okupowały one przez osiem miesięcy. Choć „operacja kurska” Sił Zbrojnych Ukrainy nie miała większego znaczenia militarnego, to jej wymiar symboliczno-prestiżowy był istotny.

Postępy rosyjskie trudno uznać za znaczące i z pewnością są one rozczarowujące dla Kremla, który oczekiwał przełamania ukraińskiej obrony. Natarciu na froncie towarzyszą regularnie ataki powietrzne z wykorzystaniem do kilkuset dronów uderzeniowych dziennie, atakujący cele na całej Ukrainie, w tym w zmasowany sposób infrastrukturę energetyczną. Rosja z premedytacją prowadzi wojnę na wyniszczenie.

Przez pierwsze trzy lata pełnoskalowego konfliktu liczebność sił rosyjskich systematycznie rosła – z ok. 150 tys. żołnierzy na początku agresji do ok. 700 tys.

Do kilkuset dronów uderzeniowych dziennie atakuje cele na całej Ukrainie, w tym w zmasowany sposób infrastrukturę energetyczną. Rosja z premedytacją prowadzi wojnę na wyniszczenie.

obecnie, z czego 300–400 tys. zaangażowanych bezpośrednio na froncie. Wydaje się jednak, że Rosja nie może już sobie pozwolić na dalszy wzrost ich liczby. Wciąż skuteczna jest wprawdzie akcja naboru żołnierzy kontraktowych – zgodnie z oficjalnymi danymi w całym 2025 r. było to 417 tys. osób, co daje średnią miesięczną na poziomie 35 tys. nowych rekrutów, niemniej według szacunków ukraińskiego Sztabu Generalnego ponad 90% z nich zajmuje miejsce zabitych i rannych.

Kreml nadal jest w stanie werbować ludzi do służby w armii, choć rosnąca systematycznie jednorazowa wypłata dla podpisujących kontrakt (w zależności od regionu to 2–4 mln rubli, czyli 26–52 tys. dolarów) wskazuje, że staje się to coraz trudniejsze. Wielkie straty, oceniane na 1,2 mln zabitych i rannych od 2022 r., oraz masowo powracający do domów ranni i inwalidzi wojenni mogą w końcu doprowadzić do powstania problemów na zapleczu, których jedną z konsekwencji będzie przypuszczalnie spadająca liczba chętnych do służby wojskowej. To z kolei rodzi pytanie, jak długo Rosja może pozwolić sobie na kontynuowanie natarcia o obecnej intensywności.

W ciągu najbliższego roku charakter działań zbrojnych nie powinien ulec istotniejszym zmianom. Rosja nie będzie zdolna do przełamania frontu. Obie strony dysponują niezbędnym rozpoznaniem przeciwnika, co znacznie utrudnia podjęcie na froncie działań na większą skalę, gdyż niemal z założenia skazuje je na niepowodzenie. Mało prawdopodobne wydaje się także załamanie ukraińskiej obrony ze względu na wyczerpanie sił i środków, co mogłoby stworzyć nową sytuację strategiczną i wpłynąć negatywnie na trwające pod auspicjami Waszyngtonu rozmowy rosyjsko-ukraińskie.

Można też przewidywać, że nie dojdzie do wyparcia obrońców z całości Donbasu, którego 20% wciąż znajduje się pod kontrolą ukraińską. Przy postępach sił rosyjskich, podobnych do tych obserwowanych w ciągu ostatnich miesięcy, zajęcie całości tego regionu zajmie około dwóch–trzech lat. W piątym roku wojny pierwszoplanowymi celami rosyjskimi będą Kramatorsk i Słowiańsk – ostatnie kontrolowane przez Ukraińców duże miasta w Donbasie.

Infrastruktura energetyczna w zapaści

Największym sukcesem Ukrainy jest utrzymywanie skutecznej obrony, która radzi sobie lepiej, niż większość obserwatorów przewidywała pod koniec trzeciego roku wojny. Nawet w przypadkach, w których lokalnie dochodziło do przełamania przez Rosjan linii obrony, siły ukraińskie skutecznie kontratakowały, spowalniając postęp agresora. Co ważniejsze, Ukraina dysponuje potencjałem do dalszej obrony, opierającej się w znacznym stopniu na wykorzystaniu dronów i artylerii.

Siły ukraińskie mają także zdolność do przeprowadzania operacji wewnątrz Rosji. Potwierdzeniem tego była operacja „Pajęczyna”, czyli zrealizowany 1 czerwca 2025 r. skoordynowany atak dronowy na lotniska w kilku regionach Rosji, gdzie stacjonują bombowce strategiczne. W wyniku tych działań co najmniej siedem samolotów Tu-95 zostało zniszczonych. Był to wielki sukces Ukrainy, a jednocześnie dotkliwa pod względem strat materialnych i prestiżu porażka Rosji.

Strona ukraińska z powodzeniem organizowała również skuteczne ataki dronów na wybrane ropociągi i kilkanaście rafinerii w europejskiej części Rosji. Skutkowały

” Z każdym kolejnym rokiem wojny siły rosyjskie wzmagają uderzenia na sieci energetyczne, elektrownie, elektrociepłownie i instalacje wydobycia gazu.

one częściowym zniszczeniem lub uszkodzeniem niektórych instalacji, wywołując kryzys paliwowy i rodząc konieczność wprowadzenia tymczasowego zakazu eksportu paliw. Precyzyjne określenie strat rosyjskich nie jest możliwe, gdyż informacji na ten temat nie upubliczniono. Szacunki mówią jednak o wyłączeniu latem ub.r., w okresie największego natężenia ataków ukraińskich, ok. 30% całości mocy rafineryjnych oraz o spowodowaniu strat finansowych w wysokości kilkunastu miliardów dolarów.

Niezmiennym problemem Kijowa jest brak rotacji żołnierzy, choć prowadzona w sposób ciągły mobilizacja przynosi efekty. Co miesiąc Siły Zbrojne Ukrainy pozyskują ok. 27–30 tys. rekrutów, co pozwala na utrzymanie liczebności armii na poziomie ok. 800 tys. żołnierzy. Mimo to w sierpniu 2025 r. Kijów podjął decyzję o zezwoleniu na wyjazdy z kraju mężczyzn w wieku 18–22 lata, co sprawiło, że w ciągu kilku miesięcy skorzystało z tego prawa ponad 100 tys. osób. Spodziewano się raczej obniżenia dolnego progu mobilizacyjnego, który mimo stałych niedoborów kadrowych armii wciąż wynosi 25 lat.

Od jesieni 2025 r. Rosja rozpoczęła z nową siłą zainicjowane trzy lata wcześniej ataki na ukraińską infrastrukturę energetyczną. Z każdym kolejnym rokiem wojny siły rosyjskie wzmagają uderzenia na sieci energetyczne, elektrownie, elektrociepłownie i instalacje wydobycia gazu. Rosnąca premedytacja agresora wynika z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, z braku oczekiwanych sukcesów na froncie i założenia, że kryzys energetyczny doprowadzi do kryzysu humanitarnego i podkopie morale Ukraińców, zmniejszając ich zdolność do dalszej obrony. Po drugie, ze słabych reakcji Zachodu, co jedynie zachęciło Kreml po początkowych obawach, że ataki na infrastrukturę energetyczną wpłyną na decyzje o przekazaniu Ukrainie rakiet dalekiego zasięgu umożliwiających rażenie celów w głębi Rosji. Przekraczanie przez agresora kolejnych granic wskazuje, że Kreml uznał, że takie ryzyko aktualnie nie występuje.

Taktyka rosyjska wobec ataków na system energetyczny uległa modyfikacji. O ile wcześniej ostrzały dotyczyły celów na całej Ukrainie, o tyle w ostatnich miesiącach uderzenia mają zmasowany charakter i koncentrują się na infrastrukturze w wybranych dużych miastach, w tym w szczególności w Kijowie oraz na kluczowych liniach przesyłowych. Agresorowi pomogły problemy ukraińskiej obrony powietrznej. Do zwiększenia skuteczności ataków przyczyniło się doskonalenie rosyjskiej taktyki oraz zmniejszenie dostaw rakiet do systemów obrony powietrznej, zwłaszcza Patriotów, najefektywniejszych z nich.

W rezultacie ataków miliony Ukraińców zostały na wiele tygodni pozbawione dostaw ciepła, a w przypadku m.in. ok. 800 budynków w Kijowie już wiadomo, że nie uda się ich przywrócić do końca obecnego sezonu grzewczego. Tegoroczna zima jest przy tym na Ukrainie najchłodniejsza od wielu lat, z mrozami sięgającymi -25 stopni. Standardem stały się dostawy energii elektrycznej przez kilka godzin dziennie w części największych miast, w tym w stolicy. Zmasowane ataki doprowadziły m.in. do zniszczenia w nocy z 2 na 3 lutego 2026 r. Elektrociepłowni Darnickiej, zaopatrującej w ciepło 300 tys. mieszkańców Kijowa.

Sytuacja ukraińskiej infrastruktury energetycznej coraz mocniej przybliża kraj do kryzysu humanitarnego. Liczne zniszczenia, konsekwentnie ponawiane ataki na te same obiekty zachwiały stabilnością systemu energetycznego, który znalazł się na skraju wytrzymałości. Mimo intensywnej pracy energetyków przywrócenie jego sprawności zajmie co najmniej rok, a części zniszczeń nie uda się naprawić przed kolejną zimą. Nawet skumulowanie problemów nie osłabiło jednak determinacji Ukraińców do obrony.

Wojna nie przeszkadza korupcji

Wydarzenia ostatnich miesięcy potwierdziły, że mimo trwającej wojny nie zaniechano na Ukrainie walki politycznej. W lipcu Rada Najwyższa nieoczekiwanie zlikwidowała niezależność Narodowego Biura Antykorupcyjnego (NABU) i Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej (SAP), a prezydent Wołodymyr Zełenski natychmiast przegłosowane zmiany podpisał. Wielotysięczne protesty społeczne w kraju oraz reakcje zachodnie sprawiły, że po kilku dniach parlament wycofał się z wprowadzonych zmian. Za zamachem na NABU i SAP stał ośrodek prezydencki, który próbował w ten sposób zablokować ich działania wymierzone w ludzi z najbliższego otoczenia głowy państwa.

W listopadzie wybuchła wielka afera korupcyjna uderzająca m.in. w Timura Mindicza, przyjaciela Zełenskiego, a w przeszłości jego partnera biznesowego, wicepremiera Ołeksija Czernyszowa oraz byłego ministra energetyki Hermana Hałuszczkę, którym zarzucono stworzenie schematu korupcyjnego pasyżującego na Enerhoatomie, państwowym koncernie energetycznym. Choć śledztwo pozostaje niezakończone, to sprawa wywołała oburzenie społeczeństwa, a zarazem zachwiała autorytetem prezydenta – mimo braku dowodów świadczących o jego roli w aferze. Wymusiło to na Zełenskim doprowadzenie w końcu listopada do dymisji szefa Biura Prezydenta Andrija Jermaka, uznawanego za drugą najbardziej wpływową osobę w państwie.

W kolejnych tygodniach prezydent dokonał szeregu zmian kadrowych – m.in. powołał Kyryła Budanowa, popularnego szefa wywiadu wojskowego HUR, na szefa

” Aferę korupcyjną wokół Enerhoatomu można traktować jako jeszcze jedno potwierdzenie, że nawet w warunkach konfliktu zbrojnego korupcja w kraju pozostaje zjawiskiem rozpowszechnionym.

Biura Prezydenta oraz Mychajła Fedorowa, wicepremiera i ministra transformacji cyfrowej, twórcę sukcesu digitalizacji Ukrainy, na ministra obrony. Jednocześnie zdymisjonowany został Wasyl Maluk, skompromitowany szef Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU). Zmiany kadrowe mają przyczynić się do odbudowy nadwyrężonego zaufania do Zełenskiego.

Aferę korupcyjną wokół Enerhoatomu można traktować jako jeszcze jedno potwierdzenie, że nawet w warunkach konfliktu zbrojnego korupcja w kraju pozostaje zjawiskiem rozpowszechnionym. Zarazem bezprecedensowe w historii niepodległej Ukrainy postawienie zarzutów korupcyjnych wpływowym osobom w państwie pokazuje, że NABU i SAP są w stanie wykonywać obowiązki, do których zostały powołane.

Zwrot Trumpa

Niemówność osiągnięcia swoich celów politycznych na drodze militarnej doprowadziła do podjęcia przez Kreml wysiłków dyplomatycznych, co nastąpiło w odpowiedzi na zwrot wobec wojny i Rosji dokonany przez administrację Donalda Trumpa. Rosyjscy dyplomaci mieli przyspieszyć to, czego rosyjskim wojskowym wciąż nie udaje się zrealizować, jednak przy zachowaniu maksymalistycznych żądań. Kreml uznał, że grzechem byłoby niewykorzystanie brawurowego i naiwnego przekonania nowego amerykańskiego prezydenta, że jest w stanie szybko zakończyć konflikt. Już 12 lutego ub.r., trzy tygodnie po inauguracji, odbył on pierwszą oficjalną rozmowę telefoniczną z Putinem, porzucając tym samym dotychczasową politykę izolowania Rosji.

Efektem było zorganizowanie 18 lutego w Rijadzie pierwszego spotkania szefów dyplomacji amerykańskiej i rosyjskiej. Dziesięć dni później doszło zaś do feralnej rozmowy Trump–Zełenski w Gabinetce Ovalnym, zakończonej bezprecedensową kłótnią obu liderów w świetle kamer, po której wyproszono ukraińskiego prezydenta z Białego Domu. Relacje dwustronne sięgnęły dna, a niedawny kluczowy partner Kijowa i najważniejszy dostawca pomocy wojskowej stał się dlań poważnym zagrożeniem.

Zmiana narracji administracji amerykańskiej wobec Rosji i Ukrainy oraz jej działania dyplomatyczne nie przyniosły jednak żadnego wymiernego skutku. W trakcie szczytu NATO w Hadze 25 czerwca Trump po raz pierwszy przyznał, że doprowadzenie do zakończenia wojny „okazało się trudniejsze, niż komukolwiek się wydawało. Władimir Putin był trudniejszy, miałem też problemy z Zełenskim (...). Jest to trudniejsze niż jakakolwiek inna wojna”.

Mimo to amerykański prezydent nie ustawał w swych próbach, czego kluczowym przejawem była jego decyzja o bezpośrednim spotkaniu z Putinem, które odbyło się

” Jedynym rezultatem spotkania Trumpa z Putinem na Alasce stała się dalsza legitymizacja rosyjskiego przywódcy zarówno wewnątrz Rosji, jak i na arenie międzynarodowej.

15 sierpnia w Anchorage na Alasce. Jego jedynym rezultatem stała się dalsza legitymizacja rosyjskiego przywódcy zarówno wewnątrz Rosji, jak i na arenie międzynarodowej. W odpowiedzi Kreml nie zaoferował USA niczego w zamian.

W kolejnych miesiącach dyplomacja amerykańska na kierunku rosyjsko-ukraińskim, której twarzą stał się specjalny przedstawiciel prezydenta Steve Witkoff, kontynuowała zabiegi na rzecz osiągnięcia porozumienia. Efektem był projekt 28-punktowego planu pokojowego przekazany przez USA stronie ukraińskiej 20 listopada. Jego zapisy zakładały m.in. wycofanie się Sił Zbrojnych Ukrainy z całości Donbasu i ich redukcję do 600 tys. żołnierzy. Dla Kijowa dobrowolne porzucenie zajmowanych pozycji, gdzie znajdują się kluczowe linie obrony, było i pozostaje nie do zaakceptowania. Negocjacje trójstronne amerykańsko-rosyjsko-ukraińskie oraz w formacie rosyjsko-ukraińskim toczyły się w kolejnych miesiącach w Abu Zabi (23–24 stycznia, 4–5 lutego 2026 r.) i w Genewie (17–18 lutego), jednak nie przyniosły jakichkolwiek skutków. Wynegocjowany został natomiast dokument o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy, jednak zarówno jego treść, jak i tryb wejścia w życie pozostają nieznane.

Stagnacja gospodarcza Rosji

Jednym z najważniejszych zadań Rosji w polityce wobec Trumpa jest skłonienie go do złagodzenia sankcji, co miałyby stać się początkiem rozmontowywania całego zachodniego systemu sankcyjnego. Staje się to wręcz koniecznością, gdyż przestawiona na tory wojenne gospodarka coraz mocniej odczuwa koszty czterech lat konfliktu. Stąd też w agendzie relacji dwustronnych z Waszyngtonem dyplomacja rosyjska próbuje doprowadzić do rozdzielenia kwestii agresji na Ukrainę od współpracy w innych obszarach, kusząc Trumpa (i jego otoczenie biznesowe) rzekomymi wielkimi perspektywami gospodarczymi.

Wojna niezmiennie pozostaje najważniejszym priorytetem reżimu putinowskiego, który organizuje aktywność ekonomiczną państwa. Nominalne wydatki na bezpieczeństwo i obronę narodową wzrosły z 23,8% całości budżetu w 2021 r. do ok. 45% w 2025 r., powodując zarazem proporcjonalną redukcję środków przeznaczanych m.in. na politykę społeczną. Tylko wynagrodzenia dla żołnierzy, wypłaty socjalne dla rannych oraz rodzin zabitych szacuje się na ok. 52 mld dolarów, czyli ok. 2% rosyjskiego PKB. Podniesienie od 1 stycznia br. VAT-u z 20% do 22%, który odpowiada za ponad jedną trzecią wszystkich dochodów federalnych, pokazuje kurczące się możliwości budżetowe kraju. Kreml zdecydował się na ten niepopularny społecznie krok ze względu na malejące fundusze rezerwowe, rosnące trudności z finansowaniem deficytu i wysoki koszt pożyczania środków na rynku.

Efektem nadania priorytetu wydatkom wojennych jest postępująca stagnacja i degradacja gospodarki, które to procesy w najbliższych latach będą się pogłębiać. Na pierwszy rzut oka kluczowe ubiegłoroczne wskaźniki inflacji (6,8%), deficytu budżetowego (2,6%) czy wzrostu PKB (1%) nie są bardzo złe. W ocenie rzeczywistej sytuacji ekonomicznej należy jednak wziąć pod uwagę „kreatywną księgowość”. Dotyczy to w szczególności wysokości inflacji, która może być nawet dwukrotnie wyższa.

Mimo piętrzących się problemów i ich maskowania przez Kreml scenariusz załamania gospodarczego Rosji wydaje się w dającej się przewidzieć przyszłości mało

prawdopodobny. Zachód wciąż zrobił zbyt mało i zbyt późno, aby poprzez instrumenty sankcyjne, w tym ich ciągle uszczelnianie i sankcje wtórne, doprowadzić do na tyle dużego kryzysu rosyjskiej gospodarki, aby Kreml zaczął na poważnie rozmawiać o zakończeniu wojny. Reżim uznaje zatem, że – mimo sygnałów alarmowych – perspektywa destabilizacji sytuacji ekonomicznej pozostaje wciąż odległa i tym bardziej będzie parł do rozstrzygnięcia politycznego, licząc na to, że postawa Trumpa i problemy Europy przełożą się na sytuację na froncie. Rosja nie ma jednak nieskończonego czasu, a jego upływ będzie tylko wzmacniał nerwowość władz, popychając je do ryzykowniejszych posunięć, i sprzyjał popełnianiu kolejnych błędów.

” Zachód wciąż zrobił zbyt mało i zbyt późno, aby poprzez instrumenty sankcyjne, w tym ich ciągle uszczelnianie i sankcje wtórne, doprowadzić do dużego kryzysu rosyjskiej gospodarki.

„Front” amerykański Ukrainy

Po początkowych problemach ze zrozumieniem metod i logiki działania prezydenta Trumpa Kijów zaczął odnajdywać się w nowej sytuacji w relacjach z Waszyngtonem. W maju doszło do podpisania umowy o zasobach mineralnych, która zakłada udział USA w przyszłej eksploatacji metali ziem rzadkich na Ukrainie. Był to ukłon w stronę amerykańskiego prezydenta i krok angażujący Amerykanów gospodarczo w tym państwie.

Strona ukraińska zaczęła również demonstrować konstruktywne podejście do rozmów amerykańsko-rosyjskich w sprawie zakończenia wojny, prezentując gotowość do korekty swojego stanowiska negocjacyjnego. Kijów nauczył się grać w taki sposób, aby nie narażać się na gniew Trumpa. Przejawem tego jest przede wszystkim sygnalizowana możliwość wycofania się sił ukraińskich z Donbasu i stworzenia w nim strefy zdemilitaryzowanej, pod warunkiem jednak, że siły rosyjskie wycofają się na podobną odległość od obecnej linii frontu oraz że Zachód zgodzi się udzielić gwarancji bezpieczeństwa.

Ukraińcy zdają sobie przy tym sprawę, że ich wyjście z Donbasu to zastawiona na nich rosyjska pułapka. Oddanie pod kontrolę tamtejszych linii obrony otworzyłoby Rosjanom możliwość agresji w kierunku środkowej Ukrainy, a zarazem – prawdopodobnie – doprowadziło do kryzysu wewnętrznego. Według sondażu KMIS ze stycznia br. 52% Ukraińców opowiada się bowiem przeciwko wycofaniu się z kontrolowanej części Donbasu, nawet w zamian za zachodnie gwarancje bezpieczeństwa, a 40% jest gotowych poprzeć takie ustępstwo. Wynika to z utrzymującego się w większości społeczeństwa braku wiary w to, że Rosja rzeczywiście jest zainteresowana zakończeniem wojny.

Taką optykę potwierdza też sondaż ukraińskiego Centrum Razumkova z połowy lutego, który wskazuje, że 75,2% respondentów uważa, że nawet w przypadku podpisania porozumienia pokojowego Rosja je złamie i zaatakuje ponownie. Rośnie natomiast liczba Ukraińców gotowych do zaakceptowania obecnej linii frontu jako linii rozgraniczenia, o ile Ukraina uzyska realne gwarancje bezpieczeństwa.

Aktywność dyplomacji ukraińskiej w niezwykle trudnych warunkach należy ocenić wysoko. Kijów prezentuje na użytek Trumpa demonstracyjnie dobrą wolę poszukiwania rozwiązania pokojowego,

ale zarazem słusznie nie wierzy w to, że z Rosją możliwe jest wynegocjowanie porozumienia, które byłoby akceptowalne dla Ukrainy. Jej udział w rozmowach pokojowych ma więc charakter wymuszony i taktyczny, co w obecnej sytuacji wypada uznać za stanowisko rozsądne.

Europa – sojusznik w poszukiwaniu wizji

Opoką militarną i finansową Ukrainy pozostaje Europa, której liderzy wielokrotnie w 2025 r. pośredniczyli między Waszyngtonem a Kijowem, próbując hamować negatywne działania amerykańskiego prezydenta. Zważywszy na regularne krytykowanie przez Kreml stanowiska europejskiego, które uważa za główną przeszkodę na drodze do swojego zwycięstwa, można uznać, że zasadniczo przynosi ono pozytywny skutek. Zarazem jednak w UE trwają niekończące się i wciąż bezowocne dyskusje na temat powojennych gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy.

Podobnie jak w poprzednich trzech latach wojny Europa nie ma strategicznego planu doprowadzenia do zakończenia rosyjskiej agresji i nie jest w stanie ani działaniami politycznymi, ani (nadal niewystarczającymi) sankcjami przekonać Moskwy, że nie uda jej się wygrać wojny. Pozytywne jest natomiast utrzymywanie się w głównym nurcie debaty europejskiej proukraińskiej narracji i realistycznej diagnozy celów Rosji wobec Ukrainy i Europy.

Ukraina pozostaje krytycznie zależna od europejskiej pomocy wojskowej i finansowej, bez której nie byłaby w stanie kontynuować obrony oraz zapewnić sobie względnej stabilności budżetowej

” Ukraina pozostaje krytycznie zależna od europejskiej pomocy wojskowej i finansowej, bez której nie byłaby w stanie kontynuować obrony oraz zapewnić sobie względnej stabilności budżetowej i gospodarczej.

i gospodarczej. Poza kontynuowanym wsparciem ze strony poszczególnych państw od sierpnia 2025 r. działa natowski mechanizm PURL (Prioritized Ukraine Requirements List), który finansuje priorytetowe zakupy amerykańskiego uzbrojenia (m.in. obrony powietrznej i amunicji) dla Kijowa za środki europejskie.

Po długich dyskusjach UE postanowiła w grudniu o zaciągnięciu na potrzeby Ukrainy nieoprocentowanej pożyczki w wysokości 90 mld euro zabezpieczonej unijnym budżetem. Nie udało się natomiast wykorzystać zamrożonych aktywów rosyjskich (210 mld euro) jako zastawu pod kredyt. Nie mówiąc już o propozycji Kijowa, który od dawna nieskutecznie lobbuje zarekwirowanie całości tych środków. Przyjęte rozwiązanie, choć nieoptymalne, jest wynikiem rosnącego obciążenia, jakim dla państw unijnych stało się wspieranie Ukrainy, szczególnie w sytuacji zwiększania się ich deficytów budżetowych. I choć przyjęte rozwiązanie trudno uznać za optymalne, to 90 mld euro będzie niewątpliwie znaczącym wsparciem dla budżetu ukraińskiego przez najbliższe półtora roku.

Perspektywy piątego roku wojny

Już po szczycie na Alasce prezydent Trump stwierdził: „Szczерze mówiąc, myślałem, że [kwestia] Rosji będzie jedną z łatwiejszych spośród tych, które [już] udało mi się zatrzymać”. Wypowiedź ta nie przełożyła się jednak dotąd na jakąkolwiek zmianę w polityce amerykańskiej wobec Rosji. Może to dziwić, zwłaszcza że Kreml pozostaje konsekwentny w swoich żądaniach wobec Ukrainy i Europy, które są takie same od początku pełnoskalowej wojny. Nic nie wskazuje na to, aby przynajmniej w ciągu najbliższego roku mogło się to zmienić. Mimo braku oczekiwanych sukcesów na froncie Rosjanie uznają bowiem, że są na dobrej drodze do zwycięstwa. W dalszym ciągu będą więc nacierać na froncie, próbując utrzymać dialog z Trumpem i przekonując go do wywierania presji na Kijów

i poluzowania sankcji, oraz kusić wizją współpracy biznesowej. Pytaniem otwartym jest, jak długo jeszcze amerykański prezydent będzie się dawał Rosji zwodzić.

Ukraina pozostanie nieugięta w swym oporze przeciwko zgodzie na wycofanie jej sił z kontrolowanej części Donbasu. Sytuacja na froncie i jej perspektywy nie zmuszają Kijowa do pójścia na jakiegokolwiek ustępstwa wobec Rosji. Tym bardziej że Ukraińcy rozumieją, że jej celem jest niezmiennie pozbawienie Ukrainy suwerenności oraz że rosyjska determinacja do jego osiągnięcia pozostaje ogromna.

W efekcie Kijów nie spodziewa się zakończenia wojny i mimo wszystkich trudności kontynuowanie obrony to dla niego opcja bezalternatywna. Zarazem strona ukraińska będzie nadal demonstrowała dobrą wolę dalszego toczenia rozmów pokojowych pod auspicjami Waszyngtonu, utrzymując pozory zaangażowania i nie wierząc w ich powodzenie. Mimo nacisków USA na zorganizowanie wyborów prezydenckich Kijów wciąż będzie się temu opierał, argumentując, że byłoby to sprzeczne z konstytucją oraz że ich przeprowadzenie nie jest możliwe w warunkach wojennych i prowadziłoby do zdestabilizowania sytuacji wewnętrznej i „rozhermetyzowania” państwa skupionego od czterech lat na wysiłku obronnym.

Kluczowym zadaniem Ukrainy jest osiągnięcie akceptowalnych warunków zakończenia wojny, które nie pozbawią jej suwerenności oraz możliwości rozwoju i integracji ze strukturami zachodnimi. Cele Rosji pozostają dokładnie odwrotne, a jej agresja będzie trwała, dopóki zachowuje ona przekonanie, że jest w stanie odnieść sukces.

Nadzieje Ukrainy i reszty Europy na zakończenie konfliktu dobrze oddają słowa Juliana Klaczki, wybitnego, choć zapomnianego pisarza politycznego. W swojej wydanej w 1876 r., słynnej w ówczesnej Europie książce *Dwaj kanclerze. Książę Gorczakow, książę Bismarck* pisał: „Nigdy Rosja nie oddala się bardziej od swego celu, jak wtenczas, gdy chce przyspieszyć rozwiązanie”. Niesie to szanse na popełnienie przez reżim putinowski strategicznych błędów, które doprowadzą do jego porażki.